

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/99706,Sprawiedliwy-z-Chorzowa-Karol-Gialbas.html>



Getto w Będzinie (fot. z zasobu Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem)

ARTYKUŁ

Sprawiedliwy z Chorzowa - Karol Gialbas

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ALEKSANDRA NAMYSŁO 23.03.2023

„Już nie jestem w stanie podać, ileż to razy w trakcie mojej akcji ratowania Żydów i niesienia im pomocy czułem, że hitlerowska śmierć jest na moim tropie, ileż to razy faszystowskie anioły śmierci już miały mnie w zasięgu ręki”
- pisał po latach w swoich wspomnieniach chorzowianin Karol Gialbas,

uhonorowany w 2002 r. tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

Karol Gialbas wraz z żoną i dwójką dzieci mieszkał w Chorzowie. Przed wojną pracował w ubojni bydła.

Po likwidacji getta w Będzinie w sierpniu 1943 r. Niemcy pozostawili na jego terenie kilkusetosobową grupę Żydów do jego uprzątnięcia.

W pierwszych latach okupacji niemieckiej został skierowany do pracy w kopalni potasu w Bleicherode w Turynii, a potem do pracy w kuźni Huty im. Bismarcka w Chorzowie. W grudniu 1942 r. otrzymał posadę pracownika pomocniczego urzędnika w Magistracie w Będzinie, w Wydziale Gospodarczym „J” (*Gewerbeabteilung „J”*), zajmującym się m.in. ewidencją mienia żydowskiego. Praca w tym wydziale pozwalała Gialbasowi na kontakty z mieszkańcami getta będzińskiego. Poruszony sytuacją, w jakiej znaleźli się Żydzi, postanowił im pomóc.

„Donoszenie środków spożywczych, załatwianie pisemnych podań, wstawiennictwo u dobrze znanych urzędników celem załatwienia drobnych próśb – wniosków, wszystko to wzbudzało coraz większe i wzmacniające zaufanie po stronie żydowskiej do mojej osoby”

- wspominał.

Gialbas zaktywizował swoje działania na rzecz pomocy Żydom po likwidacji getta w Będzinie w sierpniu 1943 r. Niemcy pozostawili na jego terenie kilkusetosobową grupę Żydów do jego uprzątnięcia. Do nadzoru prac porządkowych będziński Magistrat wyznaczył Gialbasa. Dzięki temu mógł on stale kontaktować się z pozostawionymi w getcie Żydami, dostarczać im żywność, odzież i środki higieniczne. Jednocześnie starał się znaleźć dla nich bezpieczne schronienie poza gettem.

Na aryjską stronę

W pierwszych dniach października 1943 r., na prośbę zatrudnionej w jego brygadzie żony rabina Natana Liebermana - Goldy - wyprowadził z getta jej syna Rübena. Początkowo ukrył go w domu swojego znajomego Ignacego Kwiatkowskiego w Chorzowie, później umieścił go w polskiej rodzinie w Parzynowie, w Poznańskim. Kolejna w domu Gialbasa zjawiała się Gołda Lieberman. Została u niego pewien czas, pomagając schorowanej żonie Karola prowadzić dom i opiekować się dziećmi. Pod koniec października 1943 r. dołączyli do niej mąż Natan i synowie Moniek i Abram. Uciekli oni z getta i ukryli się w pobliskich piecach wapiennych. Żywność ukrywającym się przynosiła czternastoletnia córka Kwiatkowskiego - Urszula. Gialbas wyprowadził stamtąd Liebermanów oraz kuzynkę Goldy - Taubę Trygierową. Zostali oni przewiezieni do Parzynowa i ulokowani u kilku tamtejszych rodzin. Przez ten cały czas Gialbas za pośrednictwem Kwiatkowskiego dostarczał im żywność, pieniądze, odzież i obuwie, w dużej części sfinansowane przez niego.

Na prośbę żony rabina Natana Liebermana - Goldy - wyprowadził z getta jej syna Rübena. Początkowo ukrył go w domu swojego znajomego Ignacego Kwiatkowskiego w Chorzowie, później umieścił go w polskiej rodzinie w Parzynowie, w Poznańskim.

Gialbas współpracował i pomagał Soni Boczkowskiej, zatrudnionej w warsztatach krawieckich należących wcześniej do Alfreda Rossnera. Pośredniczył również w ukryciu Basi Blumenfeld, która w czasie likwidacji będzińskiego getta uciekła z transportu do KL Auschwitz. Przyjął pod swój dach trzynastoletniego żydowskiego chłopca - Jerzego (Janka) Weisbrota, siostrzeńca Jachiel Gerlitz, którego córkę ukrywała rodzina Florczaków z Katowic. Jerzy znalazł schronienie u rzeźnika w Świętochłowicach, który uczył go również zawodu. Gialbas zorganizował także w Będzinie kryjówkę dla Eisiga Rettmanna i Naftali Lassingera, a w październiku 1944 r. zaopiekował się trzema uciekinierami z obozu pracy przy kopalni „Hoym” w Rybniku: Sindelem Szajerem, Leonem Weintraubaem i Abramem Wilderem, których ukrył w Sosnowcu.

Zamierzał on również wywieźć z obozu pracy przymusowej na Górze Św. Anny kilku znajomych Żydów (m.in. Sonię Boczkowską). Akcja się nie powiodła, a informacja o jego zamierzeniach dotarła do niemieckiej policji. 18 października 1944 r. został on aresztowany. Po kilkunastu dniach, z powodu braku świadków potwierdzających ten fakt, został zwolniony do domu.

Ślady ocalonych

Po wojnie Gialbas utrzymywał kontakty z kilkoma z ocalonych. M.in. rodzina Liebermanów świadczyła na jego korzyść w procesie rehabilitacyjnym, bowiem Gialbas posiadał w czasie wojny II grupę volkslisty. W styczniu 1946 r. Natan Liberman napisał list do Gialbasa, w którym wyraził wdzięczność za uratowanie życia:

„Niniejszym poczuwam się do obowiązku wyrazić Panu głęboką wdzięczność moją za ofiarną pomoc i opiekę udzieloną mnie, jako Żydowi oraz rodzinie mej w czasie okupacji hitlerowskiej. Z pełnym uznaniem i wdzięcznością podkreślić muszę, że pomoc Pańska nie tylko była bezinteresowna. Lecz nie szczędził Pan ani środków materialnych, ani nie wahał się Pan przed osobistym niebezpieczeństwem, by w czasie piekła hitlerowskiego pomagać mnie i rodzinie mej w przetrwaniu. Kierując się tylko szlachetnym sercem człowieka i Polaka niósł Pan nam oraz innym Żydom pomoc w największej potrzebie, narażając często własne życie. Nie ma słów aby wyrazić uczucia naszej wdzięczności za uratowanie życia mego, żony mej Geni oraz dzieci Henryka, Monka i Romka. Ponieważ nie ma również ceny, którą by można ofiarności Pana wyrazić pozostaje mnie tylko wyrazić imieniem mojej całej rodziny gorące Bóg zapłać Panu oraz rodzinie Pańskiej”.

W 1945 r. Karol Gialbas przekazał Żydowskiej Komisji Historycznej w Katowicach kolekcję ważnych dokumentów, w tym 4996 opisanych zdjęć paszportowych osób wywiezionych do KL Auschwitz (z danymi osobowymi i adresami) z Będzina, które znalazł już po likwidacji getta w budynku należącym wcześniej do administracji żydowskiej, a przeznaczonym na dom wypoczynkowy dla niemieckich oficerów. Janina Masłowska, która pracowała wówczas w tej placówce tak wspominała kontakt z Karolem Gialbasem:

„W szarej pracy Komisji Historycznej człowiek czuje się przygnębiony. Bada się historię ostatnich 6 lat. Każdy dokument to tragedia, każdy akt – to mord. Tragedia jednostek i rodzin, mordy całych pokoleń. Oglądasz zdjęcia – wisielcy lub kandydaci do pieców, wertujesz sprawozdania – ilość zużytego opału na palenie ludzi. Nie ma jeszcze słowa na określenie tego stanu ducha, w którym wypada nam pracować: atmosfera cmentarna, nastrój grobów i to jeszcze nie oddaje wszystkich przeżyć i refleksji z tem związanych. I nagle w tym archiwum zbrodni – teczka dokumentów ludzkiej szlachetności. Podziało jak promień słońca zza ołowianych chmur. Wypadek zasługuje na szczegółowe omówienie. Chciałoby się, aby było ich więcej. Jeżeli się o nich milczy, wyrządza się krzywdę człowiekowi. A tak mało ich pozostało. Niejaki

obywatel Karol Gialbas z Chorzowa uratował życie 14 Żydom, którzy to własnoręcznym podpisem zaświadczyli. Rozmieścił ich w 5 grupach na Śląsku i w Poznańskim i przez zaufanych ludzi dostarczał im funduszy. Ciekawe jest zestawienie kasowe. Wydatki wynosiły 58.910 zł. z czego 13.210 zapłacił z własnej kieszeni. Są dokumenty potwierdzające dokładnie skąd jakie fundusze otrzymał, gdzie zdeponował otrzymane przedmioty, adresy osób, które potwierdzają za ile co sprzedał itp. [...]PS. W ubiegłym tygodniu siedząc przy ul. Zaborskiej 14 w lokalu Komisji słyszę ciężkie kroki na schodach. Otwierają się drzwi i wchodzi jakiś obywatel z walizką. »Tę walizkę i jeszcze inną przechowywałem dla was, proszę przyjąć«. Otwieram i znajduje w walizie ...około 5000 zdjęć, dokumentów, spisów obozów itp. Cennych materiałów i aktów oskarżenia przeciw gadom hitlerowskim. Zamiast »szabrować« lub rabować mienie żydowskie obywatel zbierał dokumenty hańby i zbrodni niemieckiej. Uścisnęłam ręce owego obywatela ze wzruszeniem i wdzięcznością. Był to obywatel Karol Gialbas”.



Karol Gialbas (fot. ze zbiorów rodzinnych)

COFNIJ SIĘ